

OD PIERWSZEGO USŁYSZENIA - *Bożena Szara* (wyemitowane 29 grudnia 2019 - [posłuchaj](#))

CZUŁY NARRATOR

Mój komentarz na koniec roku chcę rozpocząć od cytatu z wykładu noblowskiego Olgi Tokarczuk, który pisarka wygłosiła 10 grudnia 2019 roku w Sztokholmie w Sali Giełdy Akademii Szwedzkiej. Jej esej nosił tytuł: "Czuły narrator".

"Świat jest tkaniną, którą przedziemy codziennie na wielkich krosnach informacji, dyskusji, filmów, książek, plotek, anegdot. Dziś zasięg pracy tych krosien jest ogromny - za sprawą Internetu prawie każdy może brać udział w tym procesie, odpowiedzialnie i nieodpowiedzialnie, z miłością i nienawiścią, ku dobru i ku złu, dla życia i dla śmierci. Kiedy zmienia się ta opowieść - zmienia się świat. W tym sensie świat jest stworzony ze słów.

To, jak myślimy o świecie i - co chyba ważniejsze - jak o nim opowiadamy, ma więc olbrzymie znaczenie. Coś, co się wydarza, a nie zostaje opowiedziane, przestaje istnieć i umiera. Wiedzą o tym bardzo dobrze nie tylko historycy, ale także (a może przede wszystkim) wszelkiej maści politycy i tyrani. Ten, kto ma i snuje opowieść - rządzi.

Dziś problem polega - zdaje się - na tym, że nie mamy jeszcze gotowych narracji nie tylko na przyszłość, ale nawet na konkretne "teraz", na ultraszybkie przemiany dzisiejszego świata. Brakuje nam języka, brakuje punktów widzenia, metafor, mitów i nowych baśni. Jesteśmy za to świadkami, jak te nieprzystające, zardzewiałe i anachroniczne stare narracje próbuje się wprzęgnąć do wizji przyszłości, może wychodząc z założenia, że lepsze stare coś niż nowe nic, albo próbując w ten sposób poradzić sobie z ograniczeniem własnych horyzontów. Jednym słowem - brakuje nam nowych sposobów opowiadania o świecie.

Myślę, że narracja prowadzona w pierwszej osobie jest bardzo charakterystyczna dla współczesnej optyki, w której jednostka pełni rolę subiektywnego centrum świata. Cywilizacja Zachodu jest w dużej mierze zbudowana i oparta właśnie na owym odkryciu "ja", które stanowi jedną z najważniejszych miar rzeczywistości. Człowiek jest tu głównym aktorem, a jego osąd - mimo, że jeden z wielu - traktowany jest zawsze z uwagą i powagą. Opowieść snuta w pierwszej osobie wydaje się być jednym z największych odkryć cywilizacji ludzkiej, jest czytana z namaszczeniem i darzona zaufaniem. Ten rodzaj opowieści, kiedy widzimy świat oczami jakiegoś "ja" i słuchamy świata w jego imieniu, buduje więź z narratorem jak żaden inny i każe postawić się w jego niepowtarzalnej pozycji".

Przynaję, że wielokrotnie wsłuchiwałam się w ten genialny w swej prostocie wykład noblowski. Największe wrażenie zrobiły na mnie te oto słowa:

"Czy zastanawialiście się kiedyś, kim jest ten cudowny opowiadacz, który w Biblii woła wielkim głosem: "Na początku było słowo"? Który opisuje stworzenie świata, jego pierwszy dzień, kiedy chaos został oddzielony od porządku? Który śledzi serial powstawania kosmosu? Który zna myśli Boga, zna jego wątpliwości i bez drżenia ręki stawia na papierze to niebywałe zdanie: "I uznał Bóg, że to było dobre". Kim jest to, które wie, co sądził Bóg? Wyjąwszy wszelkie wątpliwości teologiczne możemy uznać tę figurę tajemniczego i czułego

narratora za cudowną i znamioną".

Czuły narrator. Kim on jest? I czy istnieje poza Biblią, poza literaturą? I gdy tak rozmyślałam przez kolejne wieczory odkryłam, że ten tajemniczy czuły narrator jest w nas, w naszej podświadomości, ale musimy go w sobie odkryć i pozwolić mu żyć, działać, być czułym najpierw dla nas samych, a potem dla innych, dla świata.

I znów krótki cytat noblistki.

"Czułość jest tą najskromniejszą odmianą miłości. To ten jej rodzaj, który nie pojawia się w pismach ani w ewangelich, nikt na nią nie przysięga, nikt się nie powołuje. Nie ma swoich emblematów ani symboli, nie prowadzi do zbrodni ani zazdrości. Pojawia się tam, gdzie z uwagą i skupieniem zaglądamy w drugi byt, w to, co nie jest "ja"..."

Słowa Agnieszki Osieckiej w ostatnich dniach jej życia powtarzałam wielokrotnie na antenie, cytowałam w swoich felietonach: "Jednego, czego w życiu żałuję, to tego, że nie byłam czuła i nie okazywałam czułości".

Czułość! Co to jest takiego?

Czułość - taka prawdziwa ponoć rodzi się w brzuchu. Z dna miednicy czerpie swoją moc. Łagodnie podchodzi w okolice serca, które zasila ją spokojną miłością. Delikatnie wibruje w gardle, jakby pragnęła wyrazić się w słowach. Ale czujesz, że słowa to za mało. Czasami wyciska z oczu łzy - łzy wzruszenia. Innym razem delikatnie kołysz twoim ciałem, zamienia się w dreszcz ekscytacji. Ciepło, ciepłej tak, już prawie, ale to jeszcze nie to. Zastygasz w oczekiwaniu i czujesz ją coraz mocniej. Cofa się do klatki piersiowej, muska serce, wypełnia ramiona i wreszcie dociera do rąk. Ciepło i moc rozplývają się w twoich dłoniach, aż po czubki palców. Prostujesz plecy, otwierasz klatkę piersiową, przyspieszasz oddech i wyciągasz ręce. Tak, to właśnie to! Językiem czułości jest dotyk - mowa dłoni.

"Dotyk to najważniejsze ze wszystkich luster. Jeden dotyk może powiedzieć o człowieku bardzo wiele. Za pomocą jednego gestu możesz rozpocząć jasną i otwartą komunikację z drugą osobą i przekazać jej to, co trudno wyrazić słowami. Kiedy kogoś dotykasz i czujesz jego ciało, jest to również moment, w którym on sam siebie czuje" - czytamy w "Świadomej spontaniczności", Ruthy Alon. Dotyk pozwala doświadczyć w pełni prawdziwej, prawdziwego siebie. Dzięki niemu czujesz, że jesteś odrębną indywidualnością. W autentycznym dotyku możesz zjednoczyć swoją głowę, serce i ciało. On określa istnienie fizyczne i emocjonalne. W wielu sytuacjach intuicyjnie dotykamy samych siebie i naszych bliższych, np. kiedy coś nas boli albo pragniemy okazać wsparcie czy sympatię. Dotyk pomaga złagodzić lęk i depresję. Jest najlepszym sposobem na rozładowanie nagromadzonego napięcia.

I na zakończenie jeszcze cytat z "Miłości i odpowiedzialności" Karola Wojtyły.

"Czułość jest współodczuwaniem i wyrażeniem bliskości. Czułość jest nie tylko wewnętrzną zdolnością współodczuwania, uczuleniem na cudze przeżycia i stany duszy drugiej osoby. Wszystko to zawiera się w czułości, ale nie stanowi jeszcze jej istoty, w której wyraża się tendencja do objęcia własnym uczuciem tych cudzych przeżyć i stanów duszy drugiej osoby. Tendencja ta wyraża się na zewnątrz, zachodzi bowiem potrzeba zasygnalizowania drugiemu "ja" własnego przejęcia się jego przeżyciami czy stanami wewnętrznymi, tak aby ten drugi człowiek odczuł, że ja to wszystko dzielam, że również przeżywam.

Czułość, jak widać, wyrasta z odczucia sytuacji wewnętrznej drugiej osoby (a pośrednio także i zewnętrznej, wewnętrzna bowiem wśród niej się kształtuje) i zmierza do czynnego zakomunikowania własnej bliskości względem tamtej osoby oraz jej sytuacji. /.../ Czułość leży w wewnętrznym odniesieniu uczuciowym, a nie w samych przejawach zewnętrznych, te ostatnie bowiem mogą być czymś czysto konwencjonalnym i publicznym. Czułość natomiast jest zawsze czymś osobistym, wewnętrznym, własnym - w pewnej przynajmniej mierze - ucieka przed wzrokiem innych, jest wstydliva. Może się swobodnie objawić tylko wobec tych, którzy ją właściwie rozumieją i odczuwają".

I na progu Nowego Roku zostawiam Państwa z dylematem dotyczącym ważności czułości w życiu. A moje noworoczne życia dla Państwa to:

Nauczmy się być czuli. Nauczmy się czułości.

Do siego Roku!